

## **Ks. Jan Sochoń: Sprawiedliwość i zadośćuczynienie**

Zadośćuczynienie i sprawiedliwość, jak również przebaczenie, nie są sobie przeciwstawne, raczej wzajem się uzupełniają oraz siebie samych nawzajem potrzebują, wręcz domagają. Zwyczajna bowiem sprawiedliwość oczekuje, by każda krzywda doczekała się odsłonięcia i zadośćuczynienia. Dlatego, jak wspomniałem wcześniej, niezbędnym, a zarazem warunkiem zadośćuczynienia powinno być trwałe zewnętrzne naprawienie zła – pisze ks. Jan Sochoń w „Teologii Politycznej Co Tydzień: „Sprawiedliwość. Osnowa Miłosierdzia”.

*Ustępuj przed tym, co sprawiedliwe[1]  
Podstawą sprawiedliwości musi przeto być  
dostrzeżenie dobra, jakie należy się człowiekowi – osobie,  
z racji godności wpisanej w jego naturę.*

My, ludzie, poczuwamy się do bycia sprawiedliwymi, choć nie wszyscy wybieramy to, co sprawiedliwe. Jako osoby wolne, mamy wszak możliwość wyboru, możemy świadomie podejmować dobre albo złe decyzje. Bywa najszlachetniej, kiedy nie tylko troszczymy się o samych siebie, ale jesteśmy zdolni do czynów, mających na celu potrzeby innych ludzi. Potrafimy im się poświęcać. Tworzymy niejako miejsca wyzwala się sprawiedliwości. Dzięki rozumowi, woli, miłości i religii przewyższamy biologiczne i psychiczne determinacje, przyzwyczajenia i dewiacje. W wielu przypadkach wchodzimy w

rzeczywistość innych ludzi, współmyślimy z nimi, współczujemy im, obdarzamy sprawiedliwym gestem. Każdy z nas zatem ma prawo do współmiernego dla siebie dobra. Prawo takie znika, kiedy zostaniemy potraktowani jako częśćka jakiejś całości (na przykład państwa czy określonej partii) albo nada się nam znamiona istot niemal boskich. Wówczas sprawiedliwość traci rację bytu, ponieważ, chcąc nie chcąc, stajemy się niewolnikiem czegoś większego od samych siebie, albo zyskujemy status tyrana, który nie bierze pod uwagę zasadniczego faktu, że społeczność jest dla człowieka, a nie człowiek dla niej. Podstawą sprawiedliwości musi przeto być dostrzeżenie dobra, jakie należy się człowiekowi – osobie, z racji godności wpisanej w jego naturę.

### **Cnota sprawiedliwości**

*Pierwszym i podstawowym wymogiem sprawiedliwości jest uszanowanie godności każdego człowieka.*

Dokonuje się to w sferze społecznej, przenikniętej różnego rodzaju relacjami. Sprawiedliwość oddaje się

zasadniczo innej osobie, choć i wobec siebie należy być sprawiedliwym, to znaczy oceniać samego siebie zgodnie z realnym stanem rzeczy. Cnota sprawiedliwości ma za zadanie wyrobienie w nas trwałej i niewzruszonej woli oddania tego, co innym z naszej strony się należy. Poprawne określenie tego „ile się należy” każdemu od wszystkich – pisał Jan Paweł II – a zarazem wszystkim od każdego, tego „co się należy” człowiekowi od człowieka w różnych sytuacjach, określenie tego, a przede wszystkim zrealizowanie, jest wielką sprawą, dla której

każdy człowiek żyje i dzięki której życie jego ma sens”[2]. Przede wszystkim chodzi, jak wspomniałem, o godność człowieka-osoby. Wszyscy jesteśmy sobie równi, niezależnie od tego, czy jesteśmy bogaci, czy biedni, mniej lub bardziej wykształceni. Pierwszym i podstawowym wymogiem sprawiedliwości jest uszanowanie godności każdego człowieka. W sercu nie można zlekceważyć nikogo, choćby był naszym największym wrogiem. Taka bowiem pogarda prowadząca do wyniosłości czy pychy ujawnia, że przestaliśmy reagować na rzeczywistość, nie potrafimy jej „czytać”, że godzimy się pozostawać w porządku moralnej nieprzyzwoitości i fikcji.

Arystoteles słusznie przestrzegał przed ludźmi, którzy nie tylko dopuszczają się niegodziwości wobec samych siebie, ale szczególnie wobec swoich przyjaciół; pochwalał zaś tych, którzy są dobrzy nie tylko dla siebie, ale i dla innych. Dlatego, jego zdaniem, sprawiedliwość jest nie częścią szeroko pojętej cnoty, ale nią całą; jej przeciwieństwo nie jest częścią zła, ale samym złem. Nic przeto dziwnego, że już starożytni Grecy uznali sprawiedliwość za koronę wszelkich cnót. Podobnie w ościennych tradycjach biblijnych, w cywilizacji egipskiej, mezopotamskiej sprawiedliwość zwieńczała mądrość życiową; regulowała relacje międzyludzkie, nakazywała – dzięki instytucji sędziego – szacunek dla zwyczaju lub prawa, nie wyłączając stosunku do rzeczy, dóbr osobistych i społecznych. Polegała na oddawaniu każdemu tego, co mu się należało, nawet, gdy ta należność nie była dokładnie określana przez obyczajowe reguły lub dane prawodawstwo.

W następnych wiekach rzecz całą doprecyzowano uzasadniając, że sprawiedliwość pozostaje tą cnotą kardynalną, która tworzy jakby zawiasy i osie (łac. *cardinem*) najrozmaitszych stosunków, jakie istnieją między ludźmi, ale również między ludźmi a aniołami i Bogiem. W

perspektywie zarysowywanej przez tzw. liberałów deontologicznych sprawiedliwość jest pierwszą cnotą społecznych instytucji, stanowi najważniejszy aspekt, ze względu na który należy oceniać podstawową strukturę społeczeństwa i ogólny kierunek przemian społecznych[3]. Dzięki niej zjawia się szansa budowania życia społecznego za zasadach przynoszących wspólne dobro i oddawanie każdemu człowiekowi tego, co mu się słusznie należy, aż do zupełnego wyrównania. Odnosi się to zarówno do dóbr doczesnych, materialnych, jak też do porządku egzystencjalnego. Oczywiście, tego rodzaju formuła jest ogólna. Tymczasem sytuacje i warunki życia ludzi wciąż się zmieniają. Pojawiają się nowe odkrycia, rodzą się dotąd niespotykane aporie moralne, rozszerza się po prostu ludzka przestrzeń decyzyjna. Zawsze jednak, nawet w najbardziej zaskakujących i nowych sytuacjach, poszukujemy sprawiedliwości, rozumiejąc, że w jej promieniowaniu wszystko inne zostanie nam przydane.

### **Czym jest zadośćuczynienie?**

W powyżej przypomnianym horyzoncie wartym przemyślenia jest powiązanie pomiędzy sprawiedliwością a zadośćuczynieniem. Czy trzeba uznać je za oczywiste; a skoro tak, to jakie warunki muszą być spełnione, by owa więź mogła być realizowana, a może sprawiedliwość i zadośćuczynienie idą własnymi życiowymi drogami? Dodatkową trudność stanowi terminologia. Dysponujemy dosyć niezwykłym bogactwem semantycznym. Używamy wszak wielu słów odnoszących do poruszanej tutaj kwestii, takich, jak: ekspiacja, wynagrodzenie, zadośćuczynienie czy przebłaganie, a nawet przebaczenie oraz miłosierdzie. Ich zakresy znaczeniowe w wielu aspektach nakładają się

na siebie, w wielu są jednak wyraźnie różne. Nie dysponujemy żadnym terminem nadrzędnym, by tak powiedzieć, szeroko-znacznym, który obejmowałby całe treściowe bogactwo przywołanych nazw.

Nadto, wszystkie one znalazły zastosowanie w różnych naukach, chociażby w psychologii, filozofii, teologii i w ramach kompetencji poszczególnych dyscyplin zyskują nieco inne sensy. Przegląd słowników o tyle okazuje się przydatny, że ujawnia pewne treściowe subtelnosci. „Wynagrodzenie” na przykład zdaje się być równoznaczne pojęciu „ekspiacji”, czyli zadośćuczynieniu, przebłaganiu (w sensie najczęściej religijnym, choć nie tylko), odpokutowaniu za winę. Mieści ono w swej treściowej głębi również naprawę szkód wyrządzonych Bogu i porządkowi moralnemu. Nie będę tu wikłał się w rozważania ściśle teologiczne (choć nie będę ich unikał), zwrócę jedynie uwagę na kilka zagadnień natury ogólnej.

*Ktoś, kto postanowił dokonać  
zadośćuczynienia, musi  
wpierw zrozumieć swoją winę,  
zaakceptować siebie samego  
jako sprawcę*

Z proponowanego  
zestawu językowego  
wybieram słowo  
„zadośćuczynienie”  
jako najbardziej  
przejrzyste i  
źródłowo  
zakorzenione w

strukturach języka łacińskiego, które wciąż stanowią horyzont, w którym nabiera blasku i jest samozrozumiała polszczyzna. W związku z tym zapytajmy: czym jest zadośćuczynienie (*satisfactio*)? Otóż, wskazuje ono na moralne lub materialne odszkodowanie, wynagrodzenie za coś, jakąś formę rekompensaty[4]. Jest po prostu gratyfikacją krzywdy, wyrównaniem wyrządzonej komuś szkody. Mieści

się w szeregu decyzji i postaw prowadzących do przywrócenia w międzyludzkich relacjach stanu godnego i sprawiedliwego, przynoszącego wewnętrzny pokój oraz obopólne dobro. Ktoś, kto postanowił dokonać zadośćuczynienia, musi wpierw zrozumieć swoją winę, zaakceptować siebie samego jako sprawcę, przyznać się do złego czynu, ujawnić gesty sugerujące chęć osobistej poprawy i równocześnie naprawy tego, co jeszcze możliwe jest do naprawienia. Zdarza się i to dosyć często, że prosi poszkodowanego (poszkodowanych) o przebaczenie.

Wyrazistym przykładem tego rodzaju nastawienia wydaje się chociażby obyczaj nakazujący w sporządzonym testamencie przeprosić wszystkie osoby, którym za życia wyrządziło się coś złego i oczekiwać z ich strony przebaczenia. Trudno wszak odchodzić z tego świata ze świadomością, że się z bliźnimi nie pojednało. Zadośćuczynienie w tej sytuacji odgrywa zasadniczą rolę. Jeżeli bowiem krzywdziciel rzeczywiście ukonkretnił w określonej sytuacji myśl o zadośćuczynieniu, wówczas przebaczenie ze strony poszkodowanego (-nych) jest realne. Nadto, gdybyśmy przyjęli perspektywę teologiczną, wtedy zadośćuczynienie wzywałoby do udziału w Chrystusowym zadośćuczynieniu, dokonanym na Golgocie, do którego zaproszony jest każdy człowiek, gdyż każdy w pewnym stopniu zrywa źródłowe przymierze z Bogiem, opisywane w swych najróżniejszych przejawach na kartach Biblii.

Tutaj istotny jest fakt, że osoba dokonująca zadośćuczynienia pyta samą siebie o przyczyny zerwania przymierza ze Stwórcą, koncentruje się na samym wykroczeniu i sposobie jego usunięcia, oddalenia z własnej świadomości. Nie bierze specjalnie pod uwagę idei związanych z prześląganiem, lecz kieruje się ku podmiotowi inicjującemu i podtrzymującemu przymierze, czyli samemu Bogu. Podobnie rzecz ma

się z zadośćuczynieniem realizowanym w sakramencie pokuty, gdzie gotowość do zadośćuczynienia[5] (obok żalu za grzechy i wyznania win) jest jednym z koniecznych warunków owego sakramentu, i jest wyrazem uznania krzywdy wyrządzonej Bogu oraz bliźniemu[6], jak też dopełnieniem autentycznego nawrócenia. Z tej racji zadośćuczynienia nie należy sprowadzać tylko do odmawiania pewnych rytualnych modlitw, lecz wiązać je nade wszystko z aktami czci Bożej, uczynkami miłości, miłosierdzia i wynagrodzenia.

*Świadomość zadośćuczynienia wynika głównie z rdzennych powinności zakotwiczonych w ludzkiej naturze; perspektywa religijna może ją tylko utwierdzać.*

Oczywiście, teologiczny wymiar omawianego zagadnienia nie obniża wartości zadośćuczynienia dokonywanego ze świeckiego, czy inaczej mówiąc,

naturalnego, pozaewangelicznego punktu widzenia. Bez względu na to, czy ktoś przyznaje się do konfesyjnego stylu życia, już na mocy samego urodzenia ma prawo do życia, do rozwijania swoich ludzkich możliwości, do bycia osobą godną, zasługującą na sprawiedliwe traktowanie. Świadomość zadośćuczynienia wynika głównie z rdzennych powinności zakotwiczonych w ludzkiej naturze; perspektywa religijna może ją tylko utwierdzać, głębiej uzasadniać, wprowadzać w szerszy kulturowo-społeczny kontekst. Czy zatem sprawiedliwość nie może obejść się bez zadośćuczynienia?

**Zadośćuczynienie jako dopełnienie sprawiedliwości**

Zadośćuczynienie i sprawiedliwość, jak również przebaczenie[7], nie są sobie przeciwstawne, raczej wzajem się uzupełniają oraz siebie samych nawzajem potrzebują, wręcz domagają. Zwyczajna bowiem sprawiedliwość oczekuje, by każda krzywda doczekała się odsłonięcia i zadośćuczynienia. Dlatego, jak wspomniałem wcześniej, niezbędnym, a zarazem warunkiem zadośćuczynienia powinno być trwałe zewnętrzne naprawienie zła. Obowiązek restytucji powstaje wszędzie tam, gdzie została naruszona sprawiedliwość wymienna (*iustitia commutativa*), a więc taka, która obejmuje relacje pomiędzy poszczególnymi ludźmi, gdzie doniosłą rolę ogrywa uczciwość, jak również sprawiedliwość współdzielcza (*iustitia legalis*) – wiążąca ludzi z racji przynależności do danej społeczności, której coś się należy ze strony każdego człowieka. Tutaj ważne są prawa rządzące życiem społecznym.

Trudno zatem wyobrazić sobie jakąkolwiek formę osobistego czy zbiorowego życia, w której sprawiedliwość – po ludzku słaba i mało doskonała – nie miałaby się bogacić zadośćuczynieniem, w tym ustalaniem prawdy związanej z wyrządzonymi krzywdami we wszystkich wymiarach ziemskiej obecności, nie wyłączając z tego zakresu spraw międzynarodowych, jak na przykład roszczeń dotyczących reparacji wojennych czy zagadnień związanych z oczyszczaniem pamięci. W moim przekonaniu jednakowoż tych problemów nie da się w żaden sposób sensownie rozwiązywać bez odniesień do religijnego światopoglądu, stylu życia i chrześcijańskiej nauki społecznej. W ich świetle przecież miłość miłosierna „przerasta” sprawiedliwość, równocześnie w niej się weryfikując.

*Ks. Jan Sochoń*

[1] Cyt. za: K. Bielawski, Delficki trójnóg. Sentencje delfickie. Opracowanie, przekład, komentarz, Kraków 2017, s. 103.

[2] Jan Paweł II, Serce pragnie sensu. Motywy życia i nadziei, Warszawa 1991, s. 116. Szerzej na ten temat piszę w książce Jak żyć chrześcijaństwem?, Warszawa 2014, s. 47-58.

[3] Zob. J. Teoria sprawiedliwości, tłum. M. Panufnik, J. Pasek, A. Romaniuk, Warszawa 1994, s. 13; M. J. Sandel, Liberalizm a granice sprawiedliwości, przekł. A. Grobler, Warszawa 2009, s. 55 i nast.

[4] Słownik języka polskiego, t. 3 R-Ż, red. M. Szymczak, Warszawa 1981, s. 900.

[5] Teologiczne pojęcie „zadośćuczynienia” zawdzięczamy św. Anzelmowi z Aosty, zwanemu także Anzelmem z Canterbury, żyjącemu w latach 1033- 1109.

[6] Szerzej na ten temat: M. Gardocka, R. Gardocka, Podstawy teologiczne idei wynagrodzenia w Biblii, „Studia Koszalińsko-Kołobrzeskie” 2011 nr 17, s. 41-58.

[7] Zob. znakomity esej Jacka Salija Przebaczenie i sprawiedliwość, „Pedagogia Christiana” 2016 nr 1, s. 85-96.